

# Andrzej Tomaszek

---

## Do piór!

---

Palestra 58/5-6(665-666), 247-250

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Gawędy adwokata bibliofila

*Andrzej Tomaszek*

## DO PIÓR!

Dzisiaj truizmem jest stwierdzenie, że wizerunek zarówno adwokatury, jak i poszczególnych adwokatów w mediach jest oderwany od rzeczywistości. Gorzej, że przedstawicielom palestry już z reguły przypisuje się cechy negatywne. Adwokat to zwykle krezus, i to niejednokrotnie gardzący ludźmi i prawem. Idealny kandydat na złego bohatera. A kto jest dziś dobrym bohaterem? Przede wszystkim aparat ścigania, tak często ciepło recenzowani w mediach śledczy, czyli policjanci i prokuratorzy. Czy to nie paradoks, jeśli weźmie się pod uwagę, że mieliśmy w Polsce ponad czterdzieści lat autorytarny system władzy? A może potrzeba silnego państwa jest tak przemożna, że stymuluje dziennikarską zycżliwość właśnie wobec jego funkcjonariuszy?

Czy zmieniają ujawniane ostatnio przypadki nadużycia władzy, błędów, niekompetencji i złej woli funkcjonariuszy państwowych? Akcją prasową „Państwo w państwie”, ruch „Niezwykniętych”, film fabularny *Układ zamknięty* zwracają uwagę na patologie w pracy konkretnych organów państwowych i każą powątpiewać w zasadność postulatu silnego państwa w rodzimych realiach. Jednakże skoro coraz więcej pisze się o przedsiębiorcach skrzywdzonych przez aparat państwa, a w końcu uwalnianych od winy i odpowiedzialności, to dlaczego nie wskazuje się na trud ich obrońców? Czy bez nich sprawy skończyłyby się tak samo? Czy nie nadają się na pozytywnych bohaterów? A może mediom tacy bohaterowie nie są potrzebni?

Media, aby się sprzedać, potrzebują przede wszystkim złych wiadomości i negatywnych bohaterów. Może wszakże warto je przekonywać, że trzeba pokazywać i tych dobrych. Znamy adwokatów, którzy świetnie nadają się na pozytywnych bohaterów, którym dziesiątki ludzi wiele zawdzięczają, ale skromność i restrykcyjne odczytywanie zasad deontologii (w szczególności zakaz komentowania własnych spraw) nie pozwala im na upublicznienie własnych osiągnięć. W interesie adwokatury jest szczylenie się takimi osobami, nagłaśnianie ich sukcesów wbrew środowiskowej małostkowości. Jeśli adwokat odnosi sukces, to można to wykorzystać w interesie całej adwokatury.

Inny problem to przekłamania w popularnych utworach fabularnych. Po odejściu Krzysztofa Kieślowskiego bardzo rzadko można znaleźć w polskiej kinematografii

i w telewizyjnych produkcjach fabularnych rzetelne odzwierciedlenie realiów sądowych. Producenci skąpią pieniądze na prawnicze konsultacje, a scenarzyści wyobrażają sobie sąd, którego tak naprawdę nie znają. I w rezultacie wymyśleni przez nich bohaterowie zachowują się zupełnie inaczej, niż to w rzeczywistości jest możliwe: sędziowie wygłaszają do stron teatralne monologi, a adwokaci zachowują się jak amerykańscy koledzy – np. chodzą w trakcie rozprawy po sali czy zgłaszają sprzeciwy. A widz buduje sobie wyobrażenie na błędnej podstawie...

W rodzimej literaturze wciąż brakuje „zwierciadeł chodzących po drodze” polskiej palestry. Adwokaci poza felietonistyką nie piszą, a o adwokaturze nie piszą inni. Więcej dziś możemy poczytać o adwokatach niemieckich niż polskich. Po świetnym zbiorze opowiadań pt. *Przestępstwo* i słabszym pt. *Wina* Ferdinand von Schirach proponuje mikropowieść *Sprawa Colliniego*, gdzie mamy i realia sądowe, i obrończe dylematy. Chociaż polski przekład, dokonany zapewne bez prawnoporównawczej konsultacji, obniża walory utworu, warto po niego sięgnąć, choćby dlatego, że to dobra lektura na wakacyjną podróż.

W tej sytuacji naturalny wydaje się postulat: Adwokaci, do piór! Skoro nie piszą o nas, to piszmy sami o sobie! Jest wszakże tyle interesujących tematów. Nawet nasze codzienne życie zawodowe przynosi warte opisanie kwestie. A może trzeba ogłosić konkurs na najciekawsze opowiadanie lub scenariusz filmowy z adwokackimi bohaterami? Warto zachęcać adwokatów do własnej twórczości w każdej formie – pamiętników, reportaży, opowiadań, nie tylko powieści.

Dla zachęty pozwolę sobie zaproponować dalej własne, oparte na autentycznych faktach mikropowiadanie, stylem narracji nawiązujące do von Schiracha. Do tytułu nie jestem przywiązany, możemy przyjąć roboczo: *Przypowieść o sądzie w B*. Nie mam literackich ambicji, gdyż te odrzuciłem dawno temu, decydując się na karierę adwokacką, ale jeszcze parę pomysłów by się w szufladzie znalazło...

### KRÓTKA PRZYPOWIEŚĆ O SĄDZIE W B. (KU POKRZEPIENIU ADWOKACKICH SERC)

Czas i miejsce akcji: kwiecień 2013, Polska

*Czwartek – 11 kwietnia:*

Rano Producent przysłał w tej sprawie cztery maile z obszernymi załącznikami, a po południu Prawnik Wewnętrzny i Dyrektor Odpowiedzialny za Produkt telefonowali jeszcze po dwa razy. Adwokat rozumiał ich niepokój. Nowy produkt nie spodobał się innym producentom z tej branży. Konkurent z miasta B. oświadczył dziennikarzom, że oznaczenia na opakowaniu wprowadzają konsumentów w błąd i za ten czyn nieuczciwej konkurencji pozwie Producenta do sądu. W lokalnym dodatku do ogólnopolskiej gazety ukazał się opisujący jego zarzuty artykuł wraz z cytatem jego oświadczenia, że jeszcze w tym tygodniu złoży w sądzie przygotowany przez prawników wniosek o zabezpieczenie roszczenia poprzez wydanie zakazu wprowadzenia produktu do obrotu w spornym opakowaniu.

Producent przekazał Adwokatowi listę argumentów i dowodów uzasadniających, że

tak oznaczone opakowanie nie wprowadza nikogo w błąd, a on nie narusza prawa. Poprosił o niezwłoczne przygotowanie odpowiedzi na wniosek o zabezpieczenie roszczenia.

Przed północą pierwszy projekt odpowiedzi był gotowy.

*Piątek – 12 kwietnia:*

Projekt się spodobał, Producent nie zaproponował wielu poprawek. Adwokat wytłumaczył Producentowi, że odpowiedź można złożyć dopiero po wpłynięciu wniosku i tylko znając sygnaturę akt. Wyjaśnił, że najpierw trzeba przesłać odpis takiej odpowiedzi wnioskodawcy i załączyć dowód wysłania. Producent poprosił Adwokata, aby jak najprędzej ustalił, czy i w którym sądzie został złożony wniosek i złożył odpowiedź na wniosek. Podkreślał, jak bardzo zależy mu na tym, aby sąd mógł zapoznać się z jego argumentami jeszcze przed wydaniem postanowienia, gdyż zakaz sprzedaży jego produktu oznaczałby poniesienie szkody rzędu kilku milionów złotych.

Aplikantka zatelefonowała do Wydziału Gospodarczego Sądu Okręgowego w Ł., który jest właściwy miejscowo dla siedziby Producenta. Została poinformowana, że taki wniosek nie wpłynął. Następnie zatelefonowała do Wydziału Gospodarczego Sądu Okręgowego w B., właściwego miejscowo dla siedziby Konkurenta i właściwego dla miejsca popełnienia zarzucanego czynu nieuczciwej konkurencji. Powiedziano jej, że informacji o tym, czy taki wniosek wpłynął, nie otrzyma, gdyż na zarządzenie Przewodniczącej Wydziału nie udziela się żadnych informacji o postępowaniach o zabezpieczenie roszczenia ani potencjalnemu obowiązanemu, ani osobom trzecim.

Adwokat wyraził zdziwienie, kiedy Aplikantka zreferowała mu sprawę. Przez ponad 25 lat w żadnym sądzie nie spotkał się dotąd z odmową udzielenia takiej informacji. Pomyślał, że może Aplikantka użyła niewłaściwych słów w rozmowie telefonicznej i postanowił sam zatelefonować do Sądu w B. Kiedy od pracownika sądowego sekretariatu usłyszał tę samą odmowę co Aplikantka, uprzejmie poprosił o numer telefonu do Przewodniczącej Wydziału. Zadzwoił, przedstawił się, powiedział w czym problem. Podkreślił, że nie prosi o informację o zakresie zawartych we wniosku żądań ani roszczeń, które mają być zabezpieczone, tylko o odpowiedź, czy wpłynął wniosek Konkurenta dotyczący Producenta. Przewodnicząca stwierdziła, że jako przedstawiciel obowiązującego nie otrzyma takich informacji. Zapytana o podstawę prawną takiego stanowiska odpowiedziała pytaniem: „A czy byłby Pan zadowolony, gdyby był Pan pełnomocnikiem wierzyciela, że sąd udziela informacji dłużnikowi?”. Adwokat próbował tłumaczyć, że sprawa nie dotyczy roszczeń pieniężnych i że w żadnym innym sądzie nie odmawia się udzielania informacji o toczących się sprawach. Niczego nie uzyskał, grzecznie podziękował i zakończył rozmowę.

Następnie przeczytał ustawę o dostępie do informacji publicznej i sporządził wniosek do Sądu Okręgowego w B. o udzielenie informacji. Wniosek wysłał pocztą elektroniczną na adres mailowy sekretariatu Prezesa Sądu i sekretariatu Wydziału Gospodarczego oraz faksem do tego Wydziału. Wiedział, że ustawowy termin na udzielenie odpowiedzi to 14 dni i poinformował o tym Producenta.

Producent nie był zadowolony. Poprosił, aby Adwokat pojechał do sądu w B. i na miejscu spróbował uzyskać jakiegokolwiek informacje. Podkreślał, jak ważne jest dla niego złożenie odpowiedzi na wniosek. Przestrzegł, że Konkurent jest „mocną figurą” w B. i może być trudno. Adwokat odpowiedział, że wobec prawa wszyscy są równi.

*Poniedziałek – 15 kwietnia:*

Adwokat pojechał do B. W sekretariacie Wydziału Gospodarczego powitał go szmer zainteresowania, ale odmówiono mu okazania repertorium i żadnej informacji nie otrzymał. Powiedziano mu, że nawet gdyby pytał o pozew, a nie tylko o wniosek o zabezpieczenie, to odmówiono by mu odpowiedzi, bo przecież w pozwie też może być zawarty taki wniosek. Uśmiechnął się i poprosił o spotkanie z Przewodniczącą Wydziału. Niestety, była na naradzie, ale przyjął go Wiceprezes Sądu i uprzejmie wysłuchał. Adwokat mówił o Konstytucji, ustawie o dostępie do informacji publicznej i prawie do obrony w postępowaniu cywilnym. Wiceprezes powiedział, że zgadza się z Przewodniczącą Wydziału, ale Adwokat otrzyma odpowiedź na swój wniosek o udzielenie informacji publicznej w ustawowym terminie.

Adwokat ponownie poprosił o spotkanie z Przewodniczącą Wydziału. Narada już się skończyła i Przewodnicząca przyjęła Adwokata. Adwokat zrelacjonował spotkanie z Wiceprezesem Sądu i raz jeszcze uprzejmie poprosił o informację. Przewodnicząca odpowiedziała, że teraz jej nie otrzyma.

Adwokat długo rozmyślał w drodze powrotnej. Zastanawiał się, czy wolno mu mieć chwile zwątpienia w sens swojej pracy. Przy kawie na przydrożnej stacji benzynowej sięgnął po gazetę, trafił na wywiad z Ministrem.

„Sędziowie muszą zmienić mentalność i zrozumieć, że ludzie, którzy przychodzą do sądu, powinni być jak najlepiej obsłużeni. Jestem zdolny przewyciężyć opór środowiska, ale przy tym zawsze traci się czas i energię” – przeczytał słowa Ministra i uśmiechnął się szeroko.